

Przyrodoznawstwo w świecie duchów

Autor tekstu: **Krzysztof Szymborski**

Kto zna klasyków, ten wie, że tytuł ów nie ja wymyśliłem, lecz Fryderyk Engels. Przy pewnej skłonności do uproszczeń („życie to forma istnienia białka”) był to przecież myśliciel przenikliwy, erudyta i do tego znakomity publicysta. Nie wszystkie jego koncepcje oparły się próbie czasu, ale wiele kwestii, w których zabierał głos, pozostało aktualnych po dziś. Tak jest i z napisaną około 1878 r., a ogłoszoną dwadzieścia lat później, rozprawą „Przyrodoznawstwo w świecie duchów”. Do tego tekstu warto jednak wrócić nie tylko dlatego, że wciąż żywy, ale też i z tej przyczyny, że problem przez sto lat dojrzał nieco i refleksje Engelsa można dziś wzbogacić podejmując je w punkcie, w którym on przerwał.

Tekst, o którym mowa, jest rozprawą o spirytyzmie, a właściwie rozprawą ze spirytyzmem. Rozpoczyna się od zdania, które zrobiło karierę: „Starą prawdą przenikłej do świadomości ludu dialektyki jest twierdzenie, że skrajności się stykają”. „Chyba więc nie omylimy się — pisze Engels dalej — gdy najbardziej krańcowych przejawów fantastyki, łatwowierności i zabobonu szukać będziemy nie wśród przedstawicieli tego kierunku przyrodoznawstwa, który, jak niemiecka filozofia przyrody, usiłował wtłoczyć świat obiektywny w ramy swego subiektywnego myślenia, lecz raczej wśród przedstawicieli kierunku przeciwnego, który chełpiąc się swoim czysto doświadczalnym charakterem, traktuje myślenie z wyniosłą pogardą i rzeczywiście też najdalej posunął się w bezmyślności”. Angielski empiryzm — według oceny Engelsa — „wpadł chyba nieodwołalnie beznadziejnie w sidła importowanego z Ameryki duchowidztwa i duchoróbstwa”.

Wielki myśliciel miał swe powody, by taką, może nieco emfaticznie sformułowaną, opinię wygłosić. Miał powody, około połowy XIX w. bowiem tak zwany spirytualizm, spirytyzm czy mesmeryzm był w europejskich salonach bardzo modny. Standardowym „numerem” wykonywanym w czasie seansów spirytystycznych było wywoływanie duchów, wcielających się zwykle w postaci młodych dam. Cieleśna powłoka tych niematerialnych w zasadzie istot zdradzała na ogół uderzające podobieństwo do osób znanych zgromadzonym, które jednak nie mogły znaleźć się w salonie, bo były w sąsiednim pomieszczeniu zamknięte na klucz.

Engelsowi wydało się szczególnie szokujące, że w gronie naiwnych i łatwowiernych kibiców seansów spirytystycznych znajdowali się ludzie o światłych umysłach. Należał do nich wybitny brytyjski fizyk, zwolennik „czystego empiryzmu”, William Crookes, który nawet zaprzyjaźnił się ze słynnym medium, panną Cook. „Odkąd pozyskałem jej zaufanie — pisał Crookes w specjalistycznym organie spirytystów — ona zaś zdobyła pewność, że nie złamię danego jej przyrzeczenia (to znaczy nie zajrzy na przykład w czasie seansu do pokoju, w którym panna Cook miała być rzekomo zamknięta — przyp. K.S.), zjawiska przybrały znacznie na sile”. Najbardziej niezawodna droga od przyrodoznawstwa do mistycyzmu prowadzi więc — konkluduje Engels — nie przez wybujałe teoretyzowanie filozofów przyrody, lecz najbardziej trywialny empiryzm. „Istnienia duchów dowodzi nie apriorystyczna konieczność, lecz oparte na doświadczeniu obserwacje”. Poglądy Engelsa na temat relacji myślenia teoretycznego i eksperymentu w nauce były głęboko słuszne i aby na nowo je sformułować, filozofia nauki potrzebowała wielu lat. Nadal aktualne jest również to, co pisze on o samym mechanizmie pseudonaukowego oszustwa: „Spirytyzmowi nie szkoli wcale to, że setki rzekomych faktów zostaną zdemaskowane jako szalbierstwa, a tuziny rzekomych mediów jako ordynarni kuglarze. Dopóki nie zostanie zdemaskowany każdy rzekomy cud z osobna, spirytyzm posiada jeszcze grunt pod nogami”.

Od napisania tych mądrych słów minęło sto lat. Było to podobno stulecie triumfu rozumu nad przesądem, naukowej wiedzy nad irracjonalną wiarą. Przekonanie, iż w świadomości społecznej nastąpił w tym wyraźny zwrot ku racjonalizmowi, jest jednak złudzeniem. W 1979 r. ukazała się we Francji książka „*Mort, voici ta defaite*” inżyniera Jeana Charona, który naukowo dowodzi nieśmiertelności duszy. „Duchowość jest w końcu własnością przynależną, z natury rzeczy, do najbardziej elementarnych ziaren materii, czyli do tego, co fizycy nazywają protonami, neutronami i elektronami”. W swym dziele inżynier Charon głosi, iż wśród cząstek elementarnych istnieje podział kompetencji i w podziale tym rola „nośników ducha” przypada elektronom. Czy zatem każdy kamień ma duszę? Nie — odpowiada Charon — kamień nie ma duszy, istnieją bowiem dwa rodzaje elektronów „mineralne” i „organiczne”. Tylko te ostatnie,

zwane przez Charona „eonami”, tworzyć mogą żywą materię — a zawdzięczają to wtajemniczeniu, jakiego dostąpiły dzięki swym wcześniejszym doświadczeniom. Duch, którego eony są nosicielami, jest tak stary jak nasz wszechświat, czyli liczy jakieś piętnaście miliardów lat, i jest praktycznie biorąc nieśmiertelny.

Wybrana na chybił trafił książka Charona nie jest jakimś odosobnionym zjawiskiem. Można raczej powiedzieć, iż koncepcje jej autora tkwią w szerokim i wartkim nurcie metafizycznej refleksji, którą dziś zajmują się nawet najtęższe umysły. Jeśli książce Charona można coś zarzucić — pisze w *"La Recherche"* Pierre Thuillier — to „niedopuszczalne pomieszanie gatunków”; nie wiadomo, czy to fikcja literacka, filozoficzny traktat czy naukowa rozprawa.

Owe najtęższe umysły, o których wyżej wspomniałem, spotkały się pod koniec 1979 r. na kolokwium naukowym zorganizowanym w Kordobie przez dyrektora France-Culture, Yves'a Jaiga. Fryderyk Engels zapewne z wdzięcznością przyjąłby zaproszenie na obrady, których tematem były: medytacja transcendentna, psychokineza, parapsychologia, wzajemne relacje między duchem a materią, przyczynowość w fizyce kwantowej, mechanika kwantowa a parapsychologia... Uczestnicy: laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki Brian D. Josephson, fizycy Richard Mattuck, David Bohm, Frithof Capra i Harold Puthoff, filozof i historyk nauki Oliver Costa de Beauregard i inni.

Wykładowca Uniwersytetu w Berkeley, Capra, jest autorem książki *"The Tao of Physics"*, w której podjął próbę syntezy współczesnej fizyki i filozoficznych doktryn Dalekiego Wschodu — hinduizmu, buddyzmu i taoizmu.

Analizując treść starohinduskich ksiąg doszedł on do wniosku, że przedstawiona w nich koncepcja materii jest zadziwiająco bliska naszym współczesnym wyobrażeniom. Świat, materia to nie rzecz, nawet nie stan, lecz raczej stawanie się, ciągły proces narodzin, przemiany. Ta „dynamiczna rzeczywistość” staroindyjska to właściwie „nieprzerwany strumień energii”. Jest to więc — konkluduje Capra — po prostu połowa koncepcja materii.

Harold Puthoff zyskał sławę w inny sposób. Wraz z Russelem Targiem prowadził, począwszy od 1973 r., w Stanford Research Institute (też niezła firma) eksperymentalne badania zjawisk paranormalnych. Z wynikiem pozytywnym, oczywiście. Warto tu wspomnieć, że zarówno badania Puthoffa i Targa, jak i interpretacja ich rezultatów były ostro krytykowane. Krytycy podnieśli między innymi następujący problem: fakty, które mają uchodzić za „realne”, muszą być przede wszystkim „możliwe”. We wszelkich pracach z zakresu parapsychologii ogromną rolę odgrywa spekulacja teoretyczna. Dlaczego? Dlatego, że aby „zobaczyć” coś, co według panującego w nauce paradygmatu uznane jest za niemożliwe, trzeba najpierw móc to pomyśleć, trzeba stworzyć po prostu nowe normy ontologiczne, czyli zmienić paradygmat. Jak dowiódł Thomas Kuhn, zmiana paradygmatu nie odbywa się poprzez racjonalną argumentację — nie o przekonanie innych więc tu chodzi, lecz o ich „nawrócenie”.

Nowi naukowcy „mistycy” oddają cześć różnym świętym. Jedni odwołują się do Teilharda de Chardin, inni do Bergsona, jeszcze inni do staroindyjskich Wed, filozofii Wschodu czy wreszcie gnozy. Także ich przeciwnicy nie tworzą zwartego obozu. A wrogów mieszania nauki z paranauką jest spora rzesza. Wielu z nich widzi w ofensywie irracjonalizmu poważne zagrożenie dla prestiżu, a nawet samego bytu nauki. Broniąc jej „czystości” stosują rozmaite strategie. Doraźne polegają bądź na kwestionowaniu wartości empirycznych dowodów istnienia zjawisk paranormalnych, bądź na wyszukiwaniu logicznych niespójności w spekulacjach tych zjawisk dotyczących. Ze słabości takiej formy ataku zdawał sobie sprawę już Engels. Ktoś, kto przyjąłby za cel weryfikację wszystkich doniesień na temat na przykład zginania łyżeczek przy użyciu samej siły woli, uwikłałby się przecież w beznadziejne przedsięwzięcie. Większe nadzieje zdaje się rokować strategia bardziej kompleksowego ataku — historyczna, filozoficzna, a także ideologiczna analiza paranauki jako zjawiska o psychospołecznych uwarunkowaniach.

Franco Selleri na przykład rozważa sprawę -w kategoriach walki idealizmu z materializmem, występując jako rzecznik tego ostatniego. Nie wszyscy wszakże racjoniści są materialistami. Wśród uczonych jest wielu ludzi wierzących i ci oczywiście nie zaakceptują punktu widzenia Selleriego — raczej skłonni są dowodzić „jedności wiary i rozumu, nauki i religii”.

Historyczne spojrzenie na problem wzajemnych stosunków nauki i paranauki także jednak prowadzić może do wniosków dwuznacznych, a nawet kłopotliwych. Jak się bowiem okazuje, naukę łączyły zawsze — jak to określił Pierre Thuillier — „wstydlive” związki z metafizyką. Naukowiec, czy chce tego, czy nie, staje często wobec wyborów metafizycznych natury. Co prawda „oficjalna” nauka stara się raczej fakt ten zamaskować i dyskusje

filozoficzne spychane są na margines „prawdziwej nauki”. Gdy jednak spogląda się na dzieje nauki okiem historyka, widać wyraźnie, że nie da się oddzielić światopoglądowych filozoficznych spekulacji od tzw. pozytywnej nauki.

Charakterystyczne, że tę integralną jedność nauki i metafizyki dostrzegamy wyraźnie, czytając Arystotelesa. Erwin Schrödinger zwrócił nawet uwagę na to, że naukowy obraz świata Greków (nie znali oni na przykład pojęcia nieskończoności i za doskonałą figurę uznawali koło) znajdował odzwierciedlenie w greckiej sztuce. Wiąż nauki i metafizyki jest widoczna także w dziełach uczonych XVI-XVII w., choć jakby trochę mniej wyraźnie. Po prostu im większy upływ czasu, tym wyraźniejszy staje się subiektywizm nauki i tym lepiej dostrzega się wszelkie metafizyczne podpórki, jakimi myśl naukowa posługiwała się, by udzielić zadowalającej odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące sposobu urządzenia świata. Są to pytania odwieczne i właściwie zmieniają się niewiele. Odpowiedzi są coraz to inne i zawsze wydaje się nam, że odpowiedź, którą dziś znaleźliśmy, jest już całkiem „obiektywna” i racjonalna. Tymczasem zawsze jest ona tworem nie tylko naszego rozumu, ale też naszej wyobraźni, marzenia i tęsknoty. Tego wszystkiego, co nazywamy ludzką duszą.

Może więc inaczej wypada spojrzeć na program spotkania w Kordobie. Jak bowiem pisał Victor Weisskopf: „Sama nauka ma swą genezę i swe korzenie poza domeną myślenia racjonalnego, które jest jej właściwe. Wydaje się, że istnieje coś w rodzaju twierdzenia Gödela dotyczącego nauki, głoszącego, że nauka możliwa jest jedynie w kontekście szerszym, określonym przez pytania i problemy nienaukowe”. Myślę, że autor tych słów ma słuszość. Czy można ludzki umysł rozłupać na dwoje? A to właśnie zdaje się z uporem czynić współczesna historia nauki. Oto - wielcy myśliciele — Kopernik, Kepler, Newton czy Einstein. Wszyscy oni rozmyślali o istocie świata, o Bogu, o sensie życia i snuli na ten temat rozmaite spekulacje. Zajmowali się także nauką i wnieśli do niej konkretny „pozytywny” wkład. I czego się o nich uczymy z historycznych ksiąg? Tego, że w genialny sposób rozwiązyali taki to a taki problem naukowy, ale niestety w pewnym okresie swego życia popadli w: idealizm, mistycyzm, irracjonalizm czy infantylizm (niepotrzebne skreślić). A więc coś jakby dr Jekyll i Mr Hyde? Dwie różne osobowości w jednym ciele?

Z niewłaściwości takiego podziału zaczynamy na szczęście zdawać sobie sprawę. W jednej ze swych publikacji Brian Wynne pisze o szczególnej filozofii fizyki, jaką wyznawała spora grupa brytyjskich uczonych z przełomu XIX i XX w. Ludzie ci — a należeli do nich lord Rayleigh, J.J. Thomson, G.G. Stokes, J. Larmor, G. Fitzgerald i Oliver Lodge — doszli do wniosku, że zamiast zgodnie z panującą tendencją próbować odkryć materialną istotę eteru, należy raczej poszukiwać „eterycznej istoty materii”. William Crookes, którego naiwność trafnie piętnował Engels, także reprezentował to „idealistyczne” podejście do świata materialnego. Spekulował na temat „czwartego stanu materii”, czyli „materii promienistej”, zajmował się zagadnieniem nieśmiertelności i prymatu ducha nad materią. Niektóre z tych spekulacji nasunęły J.J. Thomsonowi myśl, by badać wyładowania elektryczne w rozrzedzonych gazach, którym to wyładowaniom towarzyszyły zjawiska dziwne, tajemnicze, jako żywo nadające się do demonstracji w czasie seansów spirytystycznych. Jak wiadomo, dzięki tym badaniom odkrył elektron — pierwszą znaną cząstkę elementarną.

Nie zapomnijmy więc, że poza rozumem mamy ciekawość, fascynację, intuicję i inne typowo ludzkie „słabości”. Nie odzegnujemy się od nich. Tym bardziej że nic nie wskazuje na to, by współczesna nauka była w posiadaniu jakichś ostatecznych norm racjonalności.

*

Tekst pochodzi ze zbioru *Oblicza nauki* (Warszawa 1986). Publikacja w *Racjonałście* za zgodą Autora.

Krzysztof Szymborski

Historyk i popularyzator nauki. Urodzony we Lwowie, ukończył fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Posiada doktorat z historii fizyki. Do Stanów wyemigrował w 1981 r. Obecnie jest wykładowcą w [Skidmore College](#) w Saratoga Springs, w stanie Nowy Jork.

Jest autorem kilku książek popularnonaukowych (m.in. ["Na początku był ocean"](#), 1982, ["Oblicza nauki"](#), 1986, ["Poprawka z natury. Biologia, kultura, seks"](#), 1999). Współpracuje z "Wiedzą i Życie", miesięcznikiem "Charaktery", "Gazetą Wyborczą", "Polityką" i in.



Dziedzina jego najnowszych zainteresowań jest psychologia ewolucyjna, nauka i religia. Częstym wątkiem przewijającym się przez jego rozważania jest pytanie o wpływ kształtowanych przez ewolucję czynników biologicznych i psychologicznych na całą sferę ludzkiej kultury, a więc na nasze zachowania, inteligencję, życie uczuciowe i seksualne, a nawet oceny moralne.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-12-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3790) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3790>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl